

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 1 zł. z 2-krotną dost. do domu si. 1.30
a prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawczy
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L w ó w, ulica Chorążczyzby 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Po latach pięćdziesięciu.

Lwów, 14 marca.

Od ciężkich trosk politycznych chwili bieżącej, od tej szarej, zamglonej teraźniejszości, której jutro tak bardzo niepewne — chętnie myśl się zwraca ku wczorajszej półwiekowej rocznicy marcowych wypadków w Wiedniu.

Pchnęły one starą monarchię habsburską na nowe tory — wolności i postępu. Z państwa politycznego, w którym najwsteczniej wykonywana cenzura czuwała nad tem, ażeby myśl obywateli nie sięgała po za granice — *des beschränkten Unterthanenverstandes* — z państwa ciemnoty, biurokracyjnego wszechwładztwa, policyjnej samowoli, narodowego ucisku, z państwa, którego polityką było *divide et impera*, zastosowane zarówno w narodowym jak i społecznym względzie — w którym w sześćdziesiąt lat po francuskiej rewolucji kwitła jeszcze pańszczyzna — z państwa, któremu markę polityczną dawało nazwisko Metternich — miało się od jednego rzędu zrobić państwo konstytucyjne, z równouprawnieniem ludzi i ludów, z wolnością prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, z zagwarantowaniem praw obywatelskich, z reprezentacją, opartą o powszechne głosowanie, a uposażoną we wszelkie atrybuty władzy ustawodawczej.

Zbyt nagle i gwałtowną była ta przemiana, ażeby mogła być trwałą. Po pięknej „wiosnie ludów“ rychło przyszła reakcja — entuzjazm rozbudzonych do wolności ludów ugaszono w krwi, przelanej na barykadach, uduszono pod gruzami zbombardowanych miast.

Ale nie długo cieszyła się reakcja odniesionem zwycięstwem. Okazało się rychło, że tryumf jej był tylko chwilowym. Rozbudzone pragnienie wolności i poczucie praw, wytepić się już nie dało — a system rządzenia, przyjęty przez reakcję, poprowadził państwo na sam brzeg przepaści. Owocem tego systemu były klęski Solferina i Sadowy — koniecznem tych klęsk następstwem był powrót do rządów konstytucyjnych, do zasad roku 1848.

Powrót niestety niezupełny i nieszczerzy. A winę tego, że nie był zupełnym i szczerym — ponosi całkowicie prąd centralistyczno-germanizacyjny. W państwie różnonarodowym, złożonem z krajów o zupełnie odrębnej historycznej przeszłości, wolność z centralizacją tak samo pogodzić się nie da, jak nie można pogodzić obywatelskich praw i swobód z hegemonią jednego, przeprawionego narodu nad drugim, praw narodowych pozbawionym.

Ten prąd centralistyczno-germanizacyjny, naturze tego państwa przeciwny, sprawił, że konstytucjonalizm austriacki dotychczas nie dorósł do tych wielkich ideałów, za które w r. 1848 tyle krwi popłynęło. Jego winą stało się, że miejsce głoszonego wówczas braterstwa ludów zajęła walka, której jesteśmy świadkami. Jego winą jest nie tylko, że nie miano odwagi do konsekwentnego przeprowadzenia i dostatecznego zagwarantowania praw i swobód obywatelskich, ale też i to, że reprezentacja ludu tak łatwo staje się igraszką albo w ręku rządu albo w ręku odważnej bezwzględnie postępującej mniejszości.

Duchowe potomstwo tych, którzy w dniach marcowych podnieśli sztandar swobody — kompromituje dziś to tych swoich poprzedników. Skrzywienie zasad roku 1848, nadużycie konstytucjonalizmu dla celów hegemonii narodowej, nadużycie liberalizmu dla celów ucisku społecznego — toruje drogę reakcji. Mnożą się zastępy niezadowolonych — wzrastają szeregi tych, którzy nieopatrznie wolność samą czynią odpowiedzialną za jej nadużycia, a konstytucjonalizm za skutki jego nieszczerzego i ku hegemonicznym celom skierowanego zastosowania. Korzysta z tego reakcja, która nigdy za wygrane

nie daje, nigdy nie pogodzi się z wolnością, nigdy nie straci nadziei powrotu do zasad przedmarcowych.

I dziś, w 50 lat po wyrzuceniu Metternicha — nie można bez niepokoju patrzeć w przyszłość, nie można pozbyć się obawy, że raz jeszcze reakcja zwycięży i raz jeszcze trzeba będzie ponownie zdobywać to, co już dawno mogło być utrwalone. Tego niebezpieczeństwa nie uniknie się inaczej — jak tylko szczerym powrotem do zasad roku 1848, do pełnego równouprawnienia narodów, do rozszerzenia samorządu krajów, a z drugiej strony zapomocą takich reform społecznych, ażeby wolność nie stawała się źródłem społecznego ucisku.

Wszystko inne jest świadomem albo bezwiednem popieraniem reakcji, której zachcianki, ale też i siły coraz wzrastają.

Prasa raska o gabinecie hr. Thuna.

(St.) Przysłowie: „*Les extrêmes se touchent*“ sprawdziło się na prasie raskiej w pierwszych dniach urzędowania nowego gabinetu hr. Thuna.

Rustan, zanotowawszy w artykule wstępnym p. t. „Gabinet hr. Thuna“ (Nr. 43 z dnia 8. b. m.) pierwsze wieści o nowym prezydencie ministrów, zakończył słowami:

„Ale jedno omal że nie zapomnieliśmy, a mianowicie kwestję może najważniejszą. Pytanie krótkie. Co też pocznie z całym tym fantem nasza raska prasa opozycyjna? Z gabinetem hr. Gautscha zaczynała już kokietać. Jeden z opozycyjnych polityków raskich, poseł do Rady państwa, żywił wobec bar. Gautscha nie małe i nie bezpodstawne (!) nadzieje. W organach opozycyjno-raskich nieraz czytaliśmy, że Ruś galicyjska wobec rządu pobadeniowskiego powinna zająć stanowisko „przyjaźnie wyczekujące“. I na wiecach nie brakowało pewnego rodzaju sympatyj dla gabinetu, który właśnie upadł. Cóż będzie teraz? Na tym terenie, przyznajmy się, trudno się nam zorientować...”

Orientowanie się w tym razie rzeczywiście przedstawiało trudność. Jakkolwiek by się był *Rustan* zorientował, co do opozycyjno-moskalofilskiego *Halyczanina* mógłby się najłatwiej pomylić. *Halyczanin* w artykule p. t. „Nowy zbawca“ zdobył się tylko na jedno „zdanie pozytywne“ i to nie o hr. Thunie, ale o hr. Gautschu, którego jedyną zasługą miałoby być że: swoją osobą usunął hr. Badeniego.

Zamianowanie hr. Thuna prezydentem ministrów — czytamy w tym samym artykule *Halyczanina* — wobec tego, że został on usunięty ze stanowiska namiestnika na wyraźne żądanie Czechów, mogłoby oznaczać w wewnętrznej polityce Austrii zwrot w stronę Niemców a przeciwko tej polityce, którą uprawiał hr. Badeni. To wskazywałaby logika, ale w Austrii żaden prezydent ministrów nie może mieć własnego stałego programu i dlatego przepowiadanie o polityce hr. Thuna nie mogą mieć podstawy realnej.

Tkwi w powyższej konkluzji logicznej „*prim desiderium*“ *Halyczanina*, lecz nie ma w niej jeszcze odpowiedzi na pytanie *Rustana*. Prędzej możnaby widzieć taką odpowiedź w artykule *Halyczanina* p. t. „Sytuacja w Austrii“ (Nr. 45 z dnia 10 b. m.) gdzie powiedziano:

„Jak można wnioskować na podstawie składu nowego gabinetu, zadaniem jego będzie załatwianie spraw bieżących i dążenie do tego, ażeby jubileuszowy rok cesarza stał się czemś w rodzaju przymierza. Skoro w nowym gabinecie obok urzędników-biurokratów zasiadają tacy politycy z dyamentalnie-przeciwnych sobie obozów, jak Kaizl i Baernreither, to już chyba trudno insynuować mu jakąkolwiek myśl przewodnią i zdaje się, że po smutnej historii „polskiego Bismarka“ hr. Thun będzie naśladowcą swego byłego zwierzchnika i nauczyciela z programem: *vortwursteln und sich durchsetzen*. Ministerstwo hr. Thuna (jak trafnie wyraża się jedna gazeta wiedeńska) — to ministerstwo rozpacz“.

To samo prawie, tylko jaśniej i bez akcentów niezadowolnienia, powiedziano o zadaniu nowego gabinetu w artykule *Rustana* p. t. „Gautsch-Thun“ (nr. 44 z dnia 9. b. m.) „Zgoda nacyonalna pomiędzy narodami austriackimi, poszanowanie historycznych praw krajów koronnych, patryotyzm austriacki, ład społeczny, wychowanie religijne i przywiązanie do dynastji“ — oto treść, jaką ma zawierać program hr. Thuna. W artykule p. t. „Co się stało“

Rustan (Nr. 45 z dnia 10. b. m.) stara się wnikać jeszcze głębiej w treść możliwego programu hr. Thuna:

„Na podstawie składu gabinetu można tylko wnioskować, że prądy autonomiczne nie znajdują dla siebie wielkiego zasiłku. Baernreither i ministrowie-urzędnicy nie zachwycają się ani rozszerzeniem kompetencji sejmów, ani czeskim prawem państwowem. Dlatego to, zdaje się, „mężowie zaufania“ prawicy, którzy „prywatnie“ tylko zebrali się w Wiedniu, odnieśli się do hr. Thuna z rezerwą w swoim komunikacie. Gabinet hr. Thuna jest koalicyjny, ale koalicyja ta wyklucza specjalne programy pojedynczych stronnictw. To niepokoi w pierwszym rzędzie Czechów, mianowicie feudałów czeskich, w drugim część posłów polskich. Niedowierzanie wzajemne dolewa oliwy do ognia“.

W artykule p. t. „Gabinet dwojga imion“ *Rustan* (nr. 46 z dnia 11 b. m.) stara się udowodnić następnie, że z programu gabinetu „koalicyjno-kooperacyjnego“ muszą być wykluczone programy specjalne, jeśli on, będąc koalicyjnym, ma być równocześnie kooperacyjnym. Zdaniem *Rustana* gabinet nowy powinien się zająć przede wszystkim rozstrzygnięciem kwestyi narodowej, na zasadzie sprawiedliwości i załatwieniem koniecznych potrzeb ekonomicznych. Dla tych spraw powinnyby się znaleźć w Radzie państwa kooperacya nawet wręcz przeciwnych sobie stronnictw.

Opozycyjno-narodowe *Dilo* w artykule p. t. „Gautsch poszedł — nastał Thun“ (nr. 42 z dn. 7 b. m.), stwierdziwszy, że i „Czesi nie mają przyczyny przechodzić w opozycję, bo pogodzili się z swoimi feudałami“ i Polacy „pewnie też nie będą stawiali nowemu rządowi wielkich trudności, bo to stronnictwo feudalne, a Thun, sam będąc feudałem, oka im nie wydziobie“ — nie zmienia na razie swego wobec poprzednika hr. Thuna zajętego stanowiska „przyjaźnie-wyczekującego“. Grozi jednak, że hr. Thun sobie samemu przypisze ewentualne następstwa, skoro by się poważał wstąpić w ślady hr. Badeniego. Z artykułu p. t. „Nowa większość rządowa“ (nr. 44 z dn. 9 b. m.) dowiadujemy się o zadowoleniu *Dila*, z jakim przyjęło ono do wiadomości powołanie do gabinetu Baernreithera — rzekome „*Strich durch die Rechnung*“ dla autonomistów. Jakiej zmiany wobec tego pocieszającego faktu uległo zajęte już stanowisko *Dila*, nie wiadomo.

Zastosowaliśmy na wstępie niniejszego artykułu do dzienników raskich przysłowie: *Les extrêmes se touchent*. Gdzież są owe styczne? Chyba że w jednokowej niejasności zajętych przez nie stanowisk, która wyjaśni się może aż po zwołaniu Rady państwa.

Bezkarna rzeź Polaków w Ameryce.

W Ameryce północnej, w cywilizowanej rzezyzospolitej zaoceanowej, która sama siebie często nazywa „krajem wolności“, zdarzył się fakt ohydny i straszny.

Dnia 10 września r. z. szeryf (urzędnik policyjny) Martin, zebrawszy oddział złożony z 80 zgórą uzbrojonych pomocników, (*deputies*), wyruszył przeciwko gromadzie bezbronnym strajkującym robotników, idących spokojnie drogą publiczną w pobliżu miejscowości Latimer (stan Pensylwania) — i urządził im straszną rzeź. Od kul z karabinów jego ludzi padło na miejscu dwudziestu kilku robotników, pięćdziesięciu z górą odniosło lżejsze lub cięższe rany. Byli to wyłącznie ludzie pochodzenia nie amerykańskiego i nie anglo-saskiego; w dwóch trzecich Polacy z Galicji, Poznańskiego i Kongresówki, w jednej trzeciej Słowacy, Rusini i Litwini.

Rzeź ta sama w sobie jest faktem ponurym i wstrętnym... Stokroć ohydniej przedstawia się jednak dalsze jego następstwa.

Najpierw, władza stanu, prokuratura, ani pomyślała o wdrożeniu śledztwa i dochodzenia karnego przeciwko sprawcom zbrodni. Nastąpiło to dopiero wtedy, gdy z grona oburzonych obywateli miejscowych utworzył się komitet, który postawił sobie za zadanie uzyskać wymiar sprawiedliwości. Gdy wreszcie ów komitet zdołał, po wielu trudach i przewyciężeniu przeszkód, postawił szeryfa przed sądem przysięgłych, gdy proces kryminalny, wytoczony mordcom, po miesięcznym prawie przebiegu doszedł do końca, wszyscy oskarżeni, a więc p. szeryf i kilkudziesięciu jego ludzi, zostali uniewinnieni. Wiadomość tę dopiero co przyniósł z Ameryki telegram.

Czemu zapadł taki wyrok?

Czy w toku śledztwa sądowego pokazało się, że p. szeryf i jego ludzie nie byli winni mordu, że

nie strzelali do strajkujących, a może bronili się przed zbrojną napaścią, stawali tylko w obronie własnego życia i jeśli sami nie chcieli paść ofiarą, nie mogli postąpić inaczej? Bynajmniej. Nic podobnego nie wykazano w sądzie. Przeciwnie, wszystkie fakty przytoczone w pierwszej chwili po wypadku, zostały stwierdzone co do joty. Setka z górą świadków przecisnęła się przed sądem, a byli to, oprócz biednych górników, towarzyszy pomordowanych, najpoważniejsi obywatele miejscowi, pastorzy, lekarze, nauczyciele, nawet parę pan Amerykanek. Zeznali oni straszne szczegóły, zabarwiające wypadek w sposób niesłychanie tragiczny.

Leżą przed nami gazety amerykańskie i polsko-amerykańskie, które podają szczegóły zeznań, istnie wstrząsających.

Deputies szeryfa, uzbrojeni w bojowe magazynowe karabiny, nabite kulami, strzelali do gromady biednych Polaków i Słowaków dotąd, dopóki nie wystrzelali wszystkich nabojęw. Rzeź trwała kilka, około pięciu minut. Do gromady strajkujących, złożonej z jakich 200 ludzi najwyżej, dano kilkaset strzałów. Był to kompletny ogień rotowy... Strzelano do nieszczęśliwych z tyłu; zabijano leżących na ziemi; goniono za uciekającymi o paręset kroków.

Prawie wszystkie rany zadano w plecy; niektórzy zostali ranieni w pięty nóg, widocznie w ucieczce.

Faktem jest, że *deputies* wdarli się na wał kolei elektrycznej, ażeby lepiej brać na cel nieszczęsne „bydło cudzoziemskie“ (*foreign cattle*), jak nazywali swe ofiary. Nad umierającymi pastwili się, zachęcali się wzajem do rzezi. Czyn ich był spełniony rozmyślnie. Już w przeddzień obiecywali, że pomordują „cudzoziemskie bestie“. Jeden z nich na godzinę przed wypadkiem powiedział:

— Zakożę się, że zastrzelę sześciu.

Inny dodał:

— Chciałbym mieć tyle dolarów, ilu ich padnie tego dnia!

Sam szeryf, który dał hasło do rzezi, pierwszy strzelił do człowieka, noszącego złamaną rękę na chustce. Chorągiew amerykańska, którą nieśli strajkujący, uważając ją niejako za swą ochronę i wyraz swej wiary w swobodne instytucje amerykańskie, poszarpano na strzępy. Zabójcy jeszcze ohydniej zachowywali się po rzezi. Gdy nauczycielka miejscowa miss Grace Coyle opatrywała rannych, jeden ze zbiorów rzekł:

— Daj pani pokój... niech zdechają ci cudzoziemcy!

Jakiemuś Amerykaninowi, który czynił im zaraz po rzezi wyrzuty, odpowiedzieli:

— Zamknij gębę, bo i tobie zrobimy tak samo!

Co się tyczy strajkujących, stu świadków zaprzysięgło, że nie mieli ani jednej sztuki broni, ani kamienia, ani kija. Jednego z górników, który będąc chorym, opierał się na lasce, nie chcieli przyjąć do swego szeregu. Wóz z jabłkami, spotkany na drodze, obstawili swą strażą, ażeby przekupniowi ani jeden owoc nie zginął... Szli spokojnie, nawet nie krzycząc. Jeden ze świadków, który był razem ze strajkującymi, zapytany, czy miał przy sobie jaką broń, odpowiedział:

— Żadnej, prócz Boga...

Fakty więc zostały stwierdzone niewątpliwie, stanowczo. Gdyby nawet szeryf i jego ludzie byli prowokowani przez strajkujących, co zresztą jest nie prawdą — jeszczeby nie mieli prawa mordować ucie-

kających, bezbronnych, leżących na ziemi. A trzeba wiedzieć, iż rzecz działa się na publicznej drodze, będącej własnością każdego, którą każdy — podług prawa amerykańskiego — ma prawo przechodzić pojedynczo czy w marszu, tak, jak wolno każdemu manifestować, byle nie wywoływał zaburzenia.

Zkądże więc wyrok uniewinniający?

Trudno na to stanowczo odpowiedzieć, nie znając szczegółów wyroku i motywów... Nie ulega przecież wątpliwości, iż zarówno sam fakt rzezi, jak i wyrok, który zapadł w tej sprawie, są jednym z etapów okrutnej walki, jaka się toczy w ogniskach amerykańskiego przemysłu, pomiędzy kapitałem a pracą; że nadto wynikły one niewątpliwie z usposobienia niektórych sfer amerykańskich, bardzo wrogo dla roboczego proletariatu z Europy, dla cudzoziemców.

Jeden z adwokatów oskarżonych zaznaczył pogląd pewnych sfer amerykańskich bardzo wyraźnie, gdy żądając uniewinnienia szeryfa i jego ludzi, za-wołał:

— Jeśli tego nie uczynicie, to wypadnie nam chyba pozostawić ten kraj na łup owych dzikich hord cudzoziemskich, które go obsiadły i gangrenują!

I sędzia kierujący sprawą nie przerwał mu. Wogóle trzeba zaznaczyć, że rozprawa nie była prowadzona bezstronnie. Wzbraniano pytania świadków o różne ważne szczegóły, sędzia nie zapisywał niektórych zeznań do protokołu itd.

Wszyscy oskarżeni pozostawali na wolności, nie zażądano od nich nawet kaucji. Wszędzie objawiały się wpływy pieniędzy i moc t. zw. „baronów węglowych“. Sam sędzia wyrażał się z przekąsem o rasach nie anglo-saskich.

Dodać należy, jako fakt wysoce smutny, że nawet unie (stowarzyszenia narodowe) robotnicze, które powinnyby współczuć ze strajkującymi, odmówiły im swego finansowego poparcia podczas procesu. Świadków górników, zeznających w tej sprawie, wypędzano z roboty i prześladowano... Cierpieli oni głód, podczas gdy oskarżeni bawili się wieczorami wyborami i spijali szampana — za pieniądze kompanij węglowych.

Te i tym podobne okoliczności, wreszcie ostateczny wynik sprawy, nadają jej charakter wstrętnej plamy na sumieniu Ameryki i jej cywilizacji. Stany Zjednoczone, którym tradycja każe uciśnionym wrota na rozcieśz otwierać, które obecnie chcą podnieść broń w obronie uciśnionych Kubańczyków, sami u siebie postępują haniebniej, aniżeli Hiszpanie na wyspie Kubie.

Dla nas ta cała sprawa jest tem przykrejszą, że ofiarami szeryfa Martina i jego ludzi padli przeważnie Polacy. Wogóle nie sądzimy, ażeby wyrokiem, który zapadł w Wilkes Barre, sprawa została ubita. Wyrok, uwalniający Martina, musiał już wywołać oburzenie wśród Polaków amerykańskich, a wreszcie i wśród całej ludności napływowej Stanów Zjednoczonych, jako skierowany ostrzem przeciwko wszystkim *foreigners*. W ostatnim razie nie trzeba zapominać, że w liczbie zabitych i rannych znajdowali się poddani paru państw europejskich... Czy żadne z nich nie upomni się o krzywdę nieszczęśliwych i ich rodzin? I czy tamtejsza ambasada austriacka pamięta, że między zabitymi są obywatele austriacy?

KORRESPONDENCYE.

Kraków, 13 marca.

(Jeszcze w sprawie czernichowskiej).

Dowiaduję się właśnie, że rodzice wydalonych uczniów przygotowują zażalenie do ministerstwa. Akcję rozpoczęła pani R., której dwaj synowie uczęszczali do tej szkoły. Jednego z nich kuratorya wydalila z całej Austrii, a drugiego tylko z zakładu czernichowskiego. Pani owa, mieszkając niedaleko Czernichowa, najmniej raz w miesiącu zaglądała do zakładu i wypytywała się o postępy i zachowanie się swoich synów; była też w szkole niedawno przed owym sławnym wyrokiem i tak tym razem jak i zawsze poprzednio otrzymała całkiem zadowolające informacje o swoich dzieciach. Wiadomość przeto o wydaleniu jej synów ze szkoły, a więcej jeszcze o nagłym „zdziczeniu“ dotknęła ją bardzo boleśnie i postanowiła za każdą cenę szukać sprawiedliwości. A kiedy ją poinformowano, że od wydanego wyroku nie ma apelacji, obmyśliła zbiorową skargę do ministerstwa i w tym celu porozumiewa się listownie z rodzicami i opiekunami wszystkich pokrzywdzonych uczniów.

Oczywiście rząd wskutek tej skargi nie odbierze zakładowi charakteru publiczności, ani też nie odejmie subwencji 7.000 zł., jaką na utrzymanie szkoły rocznie daje, ale w każdym razie może się wnieść w całą tę sprawę, co nie może być miłym i pożądanym dla zwierzchniej władzy tej szkoły.

Doszła tu wiadomość, która wielkie zdziwienie wywołała, iż Wydział krajowy zaaprobował wyrok kuratoryi. A przecież miał łatwe wyjście. Wyrok bowiem był nielegalnym, gdyż w komisji tej nie brał udziału właściwy członek kuratoryi ze strony rządu mianowany, którym jest każdorazowy starosta-delegat krakowski, ale jego zastępca. Kurator zaś ten nie ma upoważnienia z własnej mocy wysłać swego zastępcy.

Z ustępu wyroku, którym orzeczono wydalenie z wszystkich równorzędnych zakładów w Austrii, pokipiwa sobie tu wszyscy. Ciekawość bowiem, jak kuratorya a względnie Wydział krajowy potrafi ten wyrok wykonać? Są pewne normy w państwowych zakładach naukowych obowiązujące, na podstawie których może być orzeczone wydalenie ze wszystkich zakładów w Austrii. Rzekome przewinienia owych dziesięciu uczniów relegowanych z całej Austrii, do tych norm nie dadzą się przystosować nawet w przybliżeniu. To więc jedna śmieszna strona ryguru kuratoryi. A druga, — to pytanie, czy minister może nakazać Wydziałom krajowym innych krajów koronnych, pod których władzą i zarządem pozostają rolnicze zakłady naukowe, aby tych dziesięciu nie przyjęły — a jeżeli tak, czy te Wydziały krajowe usłuchałyby takiego ukazu.

Do czego to nie prowadzi zbyt wielki zapar?

Petersburg, 9 marca.

Książę Imeretyński, po kilkutygodniowym nad Nową pobycie, powraca w tych dniach do Warszawy. Ożywiony najlepszymi dla kraju chęciami, broni książę gorąco i z wielką energią wszystkich swoich projektów, zmierzających do uporządkowania i polepszenia stosunków w Królestwie. Mimo niejednokrotnie wyrażonego sobie zaufania ze strony cara Mikołaja natrafił on jednak na wielkie trudności w przeprowadzeniu swoich planów.

Gorące, republikańskie przemowy dawały się na nich coraz częściej słyszeć. To też w mowie, otwierającej Izby dnia 28. grudnia 1847 zganil król surowo urządzenie biesiad i rozkiełznaną namietność, z jaką się na nich występuje.

Nagana ta podniosła tylko zaciętość w przeciwnikach, lud głośno przeciw niej szemrał, młodzież uniwersytecka na kursie profesora Micheleta podarła mowę królewską i podeptała.

Wbrew naganie postanowiono urządzić znowu olbrzymią biesiadę 12-go okręgu Paryża i naznaczono na nią dzień 22-go lutego. Rząd zakazał odbycia biesiady jako demonstracji, a na zapytanie Odillona Barrota w Izbie, odpowiedział minister spraw wewnętrznych Duchatel groźbą, że w razie potrzeby, użyje siły zbrojnej.

Przygotowania do biesiady były znaczne. Dziennikami ogłoszono zaproszenia, naznaczono uroczysty pochód na biesiadę, wezwano gwardyę narodową, aby przyszła bez broni i razem ze studentami utworzyła szpaler od placu Madeleine aż na pola Elizejskie, gdzie bankiet miał się odbyć. Radykalisci swoją drogą przygotowywali broń i ładunki.

Opozycja umiarkowana nie chciała doprowadzić do ostateczności. Gdy więc zakaz bankietu został wydany, 45 deputowanych wręczyło prezydentowi Izby akt oskarżenia ministrów za złamanie zasad wolności konstytucyjnej, lecz komitet bankietowy cofnął w ostatniej chwili przygotowania.

Lud paryski częścią nie wiedział o zaniechaniu bankietu, częścią chciał iść przebojem przeciw zakazowi i mimo dżdżystego powietrza, zalegał tłumami ulice, wykrzykując: „Precz z Guizotem! Niech żyje reforma!“ Radykalisci podburzali jego namietności.

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

plac Maryacki 1. S.

1848.

III. Wiosna narodów.

Jakimś czarem młodzieńczym tchnął r. 1848, gdy tylko nadszedł. Umysły, wykołysane wzniosłą poezją romantyczną, łaknęły ideałów na ziemi. W szlachetnych duszach budziły się porwy bohaterskie. Głupota i przemoc rządów rwały ostatnią nić cierpliwości. Czuć było, że Europa drży, aby się odmłodzić — że się zbliża wiosna narodów.

Ruchy rozpoczęły się tam, gdzie grunt był do nich najbardziej przysposobiony — we Włoszech. Spiskowcy dali w Medyolanie hasło, aby odtrącać wszystko co jest austriackie, czarno-żółte: nie palić tytoniu i cygar austriackich, nie grać na austriackiej loterii! Odzywał się w tem więcej ton pogardy, niż chęć zemsty ekonomicznej. Zrobiono demonstrację, a za demonstracją poszły w dniach 2. i 3. stycznia zbiegowiska i walki z żołnierzami. Pocięła pierwsza krew.

Wulkanicznie wybuchły niepokoje w klasycznych krainach Etny i Wezuwiusza. Dnia 12. stycznia starła się ludność Palermo z wojskami i złamała je. Sycylia ogłasza się niezawisłą. Nadaremnie król neapolitański Ferdynand II. spieszy z koncepsami i przyrzeka przebaczyć buntownikom; Sycylia, wspierana przez takich entuzjastów włoskiej wolności, jak Lord Minto, obstaje przy swoim, detronizuje Ferdynanda II. i powołuje na króla Sycylii syna Karola Alberta, księcia Genuy, któremu jednak ojciec korony przyjąć nie pozwala.

W Neapolu — gdzie była jeszcze w żywej pamięci rewolucja z r. 1820, poskromiona w dziki sposób przy pomocy Austrii — padły wieści z Palermo na głębię żyzną. Lud zażądał reform. Zatrwoniony Ferdynand II. czyni rozporządzeniami z dnia 19. i 24. stycznia pewne ustępstwa, lecz lud ich nie przyjmuje i burzy się coraz groźniej. Dnia 29. stycznia pojawia się wreszcie manifest królewski, nadający konstytucję i wolność prasy, ustanawiający odpowiedzialne ministerstwo i gwardyę narodową. Nikt wówczas jeszcze nie przewidywał, jak postąpi później chytry i przeniewierczy król. Zwycięstwo wolności zdawało się zapewnione.

Przykład ten stał się presją dla innych panujących we Włoszech. Król Sardynii Karol Albert nadaje 8. lutego krajowi swemu konstytucję na wzór francuskiej z r. 1830, a dnia 17. lutego idzie w ślad za nim W. książę Toskany, który już w lipcu 1847 r. w t. zw. „Motuproprio“ dał ludności przyrzeczenie większych swobód.

Tymczasem przygotowywały się wypadki w Paryżu, uważanym zawsze za stolicę świata, za źródło wszelkich politycznych przewrotów.

Stronnictwo liberalne, dopominające się, pod przewodnictwem gwałtownej opozycji w Izbie, wolności reform wyborczych, postanowiło dla celów agitacyjnych urządzać t. zw. biesiady reformowe. W Izbie odbywał się namietny pojedynek między Thiersem a Guizotem — na biesiadach, przy współudziale dziennikarzy, urzędników, mieszczan, młodzieży, kontynuowała opozycja gwałtowne swe ataki na rząd. Urządzano biesiady nie tylko w Paryżu, ale i w wielu większych miastach Francji. Weszły one w modę. Lecz już nie tylko o reformie rozpra-

Płótna rumburskie, irlandzkie i holenderskie, stołową bieliznę Szyfony, szyrtyngi, dynki. — Chustki do nosa płócienne

W sferach rządowych istnieją jeszcze bardzo silne prądy, niechętnie carskim zmianom prawodawczym i administracyjnym w Królestwie. Słowa carskie: „wierzę w szczerość waszych uczuć“, wypowiedziane 30 sierpnia r. z. w Łazienkach, nie znajdują w tych sferach oddźwięku; przeciwnie pp. Pobiedonoscew et com., ostrzegają przed polityką, opartą na zaufaniu, przepowiadając, że polityka taka, prędzej czy później skończyć się musi bankructwem, Polacy bowiem, nawet najumiarkowańsi, są nieszczerzy i chcą wszystkie ulgi i koncesje wyzyskać przeciwko Rosji. Organami tych sfer rządowych są *Moskowskija Wiedomosti* i *Swiet*. Z powodów cenzuralnych pisma te nie mogą otwarcie występować przeciwko ks. Imeretyńskiemu, uderzają więc na stronie „ugodowej“ i dzienniki polskie, reprezentujące ten kierunek, z całą namietnością, przypuszczając, że tym sposobem osłabiają stanowisko ks. Imeretyńskiego, który stale jako najsilniejszy argument na poparcie swych projektów, wystawia wobec rządu wzmaganie się prądów umiarkowanych w Królestwie.

Z takimi trudnościami musiał walczyć ks. I. w Petersburgu. Jeżeli mimo to udało mu się niektóre projekty przeprowadzić, inne zaś w pewnych przynajmniej punktach ocalić, zawdzięcza to, jak już wspominałem, w pierwszym rzędzie poparciu cara a następnie osobistym swym przymiotom. Zapal, z jakim książe bronił w tutejszych instytucjach i szkołach swej sprawy, wynikający z głębokiego przeświadczenia o jej słuszności, oddziałał tu na wielu wyższych dostojników państwa, którzy z niechętnych księciu lub obojętnych zrobili się jego sprzymierzeńcami.

Z najważniejszych projektów, które już zatwierdzone zostały, notuję: utworzenie przy generał-gubernatorze warszawskim rady administracyjnej, złożonej z naczelników głównych gałęzi administracji rządowej, z prawem powoływania do uczestniczenia w obradach przedstawicieli społeczeństwa w charakterze rzeczoznawców z głosem doradczym, kuratorów trzeźwości, co było rzeczą bardzo trudną, bo w r. z. zapadło już postanowienie przeciwnie, utworzenie instytutu politechnicznego w Warszawie, pozwolenie na budowę drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza, (o co od lat 25 naprośnie się starano); decyzja wprowadzenia w Warszawie i całym królestwie samorządu miejskiego. W najważniejszej dla nas kwestii językowej, książę, o ile słyszałem, wystąpił z następującymi projektami: rozszerzenie wykładu języka polskiego w szkołach średnich do tego samego poziomu, na jakim stoi wykład języka rosyjskiego, reforma szkół ludowych, zasadzająca się na znacznym powiększeniu liczby godzin języka polskiego i poruczenie wyłącznie duchowieństwu katolickiemu wykładów religii, po polsku; wytłumaczenie stosowanego od lat kilku przepisu dla tworzących się towarzystw, podlegających kontroli lub nadzorowi rządowemu, w ten sposób, że tylko z władzami rządowymi towarzystwa te obowiązane są korespondować w języku urzędowym, z innymi zaś towarzystwami i z osobami prywatnymi po polsku itd. Czy i w jakim stopniu projekty te zyskają aprobatę władz centralnych, w tej chwili trudno jeszcze coś stanowczego powiedzieć, z pewnych wszakże objawów wnosić można, że większość w Radzie państwa i w Komitecie ministrów, okaże się po stronie ks. Imeretyńskiego.

W personalu administracyjnym Królestwa, zwłaszcza w dykasterji szkolnej, zajęć mogą liczyć zmiany osobiste.

Len.

Wiadomości polityczne.

Z Warszawy. *Prawit. Wiest.* donosi, że szef sztabu warszawskiego okręgu wojennego generał Puzyrewski, mianowany został generał-gubernatorem nowo utworzonego środkowo-azyatyckiego generał-gubernatorstwa.

Przeciw Polakom. Do jednego z dzienników krakowskich donoszą:

— W rozmowie, a raczej w sporze pomiędzy wiceprezesem gabinetu pruskiego Miquelem a pos. Komierowskim, który zasiadł po obiedzie u ministra Hammersteina, a w dziennikach był opisany, p. Miquel powiedział pomiędzy innymi: „Polakom się zdaje, że w Królestwie Polskim zmieniają się stosunki na ich korzyść, a ja panu powiadam (mówił te trzy słowa podniesionym głosem z naciskiem), że tam się nic nie zmienia“.

Tyle dziennik krakowski.

W Petersburgu należałoby się zapytać, — skąd p. Miquel może w cezaryńskim tonie ogłaszać zapatrywania i ferować sądy, których rozstrzygnięcie spoczywa jedynie w rękach rosyjskich. Widocznie p. Miquel wierzy, że kilka denuncyacji, kilka marnych berychtów wystarczy, aby w Petersburgu wzmoć silne i tak nieprzyjazne Polakom prądy. W Berlinie mniemają, że nie minęła jeszcze epoka intrygantów Lucchesinich, — gdy Prusy umiały systematycznie skłaniać decydujące sfery w Petersburgu do pracowania *pour le roi de Prusse*. W takim razie nominacja ambasadorem w Petersburgu Herberta Bismarcka, syna odwiecznego wroga naszej narodowości — byłaby istotnie symptomatyczną.

Madyarska aroganoya. W półrządowym organie węgierskiego rządu, *Pester Lloydzie*, pojawił się artykuł, omawiający wewnętrzne położenie w Austrii po objęciu steru rządów przez Thun'a. Wywodami madyarskiego półrządowca, pełnymi zalecanek do niemieckiej liberalnej braci z pod sztandaru *Nowej Pressy*, nie zajmowałibyśmy zaiste uwagi naszych czytelników, gdyby nie jeden charakterystyczny zwrot artykułu, którego nie możemy pominąć milczeniem. Zwrot ten opiewa: „Polacy nie byli nigdy sentymentalnymi politykami, nie patrzyli nigdy na serce ofiarodawcy, jeżeli tylko jego ręka była dla nich życzliwa i dobrze zapełniona“.

Pomijamy na razie kwestję, czy w dziejach naszego narodu zbyt sentymentalizm polityczny nie odegrał właśnie najfatalniejszej dla nas roli, pomijamy i to, że krew tyłu „sentymentalnych“ Polaków przelewała się za wolność przeróżnych ludów, a w szczególności także i narodu węgierskiego, któremu daliśmy jednego z najznakomitszych wodzów, z krwi i kości Polaka — lecz z najwyższym oburzeniem musimy odeprzeć ciśnięty nam w twarz zarzut, choćby tylko dla tego, że pada on właśnie ze strony, która zawsze i wszędzie kierowała się tylko własnym interesem, co odbijało się i odbija ustawicznie na skórze gnębionych i uciskanych plemion słowiańskich. Zresztą ta połowa monarchii zna nadto dobrze „bezzinteresowność“ madyarską, która we wszelkich sprawach ekonomicznych ciężę na jej piersi jak zmoła, by podobny frazes w ustach węgierskiego półrządowca uważać za co innego, aniżeli za szczyt iście madyarskiej, niemal przysłowiowej arogancji.

Podróż kardynała Koppa do Rzymu ma donieść znaczenie polityczne. Z Wrocławia donoszą do *Volkszeitung*, że kardynał załatwi w Watykanie

sprawę obsadzenia osieroconego biskupstwa w Freiburg i nowego podziału dycezyj wrocławskiej i ołomunieckiej.

Oprócz tego mają się odbyć narady, jakichby mogło ustępstw zażądać centrum na zgodzenie się na ustawę marynarską. Wprawdzie centrum uważa za czyn niepolityczny bezpośrednio przed nowymi wyborami do parlamentu targować się i żądać rekompensat za danie swego *placet* na niepopularną ustawę, — mimo to pragnie dr. Lieber i kierownictwo centrum zyskać na drodze rokowań dyplomatycznych Watykanu z Berlinem pewne pozytywne wskazówki, co do ustępczego postępowania rządu pruskiego. Centrum domaga się między innymi reaktywowania wydziału katolickiego w ministerstwie oświaty.

Z Rosji. W marcu zwołani będą do Petersburga gubernatorowie kraju zachodniego, w celu rozpoznania projektu ministra spraw wewnętrznych co do wprowadzenia do tego kraju instytucji ziemskich.

Zatwierdzono nowe przepisy co do otwierania towarzystw rolniczych. Pozwolenie na otwieranie tych towarzystw zależeć będzie od decyzji gubernatorów.

Ambasadorem niemieckim w Petersburgu ma zostać, w miejsce księcia na Radolinie, hrabia Herbert Bismarck. Książę Radoliński obejmie w takim razie stanowisko po hr. Münsterze w Paryżu. Hr. Münster jest złamany wiekiem i gmatwaną w sprawie Dreyfusa. Podczas pamiętnych dni procesu Zoli rozlegały się na bulwarach okrzyki: *revanche!* — a w ambasadzie niemieckiej widziano główną kuźnię, — rzucającą gromy na Francję. Życie polityczne, postereunek trudny, oderwą zatem Bismarcka od zajęć gospodarskich i powrócą do cesarskiej łaski. Były bowiem chwile, w których hr. Herbert, rozgoryczony na dwór za zepchnięcie jego wielkiego ojca z wyżyn władzy, zabawiał się w frondiera i w dość jaskrawych mowach rewoltował przeciw nowemu porządkowi rzeczy za Wilhelma II.

Z powodu rezolucji samborskiej.

Od p. Michała hr. Dzieduszyckiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ogłaszając w numerze 58-mym *Słowa Polskiego* sprawozdanie o zgromadzeniu wyborców miasta Sambora dnia 6-go b. m., na którym poseł dr. Roszkowski zdawał sprawę z ubiegłej sesji Rady państwa, podniosła Szanowna Redakcyo przeciw uchwalonej na tem zgromadzeniu, na mój wniosek, rezolucji, zarzut, że mowa w niej tylko o interesach państwa, a nie ma wzmianki o potrzebach kraju. Przede wszystkim muszę zauważyć, że jak cały dziś ogół, politycznie myślący, tak i samborskie zgromadzenie wyborców zostawało pod wrażeniem krytycznej chwili, w jakiej się państwo obecnie znajduje. O tem mówił głównie poseł dr. Roszkowski i to z psychologiczną konsekwencją, znalazło także wyraz w uchwale zgromadzenia. Bo też w chwili, gdy parlamentaryzm i konstytucya zagrożone, — gdy żywioły przewrotu wstrząsają podwalinami państwa, a politykę przeniosły na ulicę, gdy przyszły ustrój a może los państwa zakwestyonowane, trudno myśleć i mówić o czem innym, jak o zażegnaniu tego groźnego niebezpieczeństwa, tak jak wtedy, gdy dom stoi w płomieniach, trudno myśleć i mówić o czem innym, jak o gaszeniu pożaru.

pieniądze i za fałszywym paszportem, umknął przez Havre do Anglii.

Głośny fanatyk wielkiej rewolucji francuskiej Anacharsis Klotz, „mowca rodu ludzkiego“ twierdził o pierwszej rewolucji, że ona zrobi podróż na około ziemi. Nie było jej to dane. Dopiero trzecia rewolucya francuska miała istotnie podróż tę odbyć. Można niemal dzień za dniem wskazać etapy tej podróży na wschód.

W ostatnich dniach lutego powstaje kanton Neufchatel przeciw pruskiemu rządowi — równocześnie poczynają się budzić konstytucyjne ruchy w Niemczech, w Manheimie, w Sztutgardzie, w Hanau, w Wiesbaden. Dnia 3-go marca odbywa się zjazd burmistrzów w Monachium, dn. 5-go marca zjazd w Heidelbergu, a wszędzie słychać żądania wolności prasy, gwardji narodowej, sądów przysięgłych, wolności stowarzyszeń itd. Przytem wyłania się między Niemcami coraz jaśniej patriotyczna myśl zjednoczenia Niemiec. Nawet drzemający członkowie Rady związkowej w Frankfurcie zbudzili się do bohater-skiego czynu — wywiesili państwowego orła niemieckiego i sztandar czarno-czerwono-żółty jako godło jednności niemieckiej.

W liliputowych księstewkach Hechingen i Sigmaringen uzbroid się poczeiwy ludę i w dniach 11 i 12 marca pociągnął do swoich panujących z groźbą, że nie będzie płacił żadnych danin, jeśli nie otrzyma więcej wolności. Zostaje oczywiście wysłuchany. W Casselu oblegają zamek książęcy i wymuszają w ten sposób konstytucję...

Tak posuwa się rewolucya na wschód.

W Austrii nie chcą jej znać i widać. Owszem, Metternich uważa Austrię za posłanniczkę do ga-

Karol Lagrange, fanatyczny rewolucjonista, który już w Lyonie nabył praktyki w stawianiu barykad — rozpoczął i tu stawiać te „oltarze wolności XIX-go wieku“.

Już zatem 22go lutego przyszło do starć z wojskiem, a dnia następnego stawała się walka zażarta, tembardziej, że gwardya narodowa nie tylko nie chciała wspierać wojska liniowego, lecz sama tu i owdzie wołała: „Precz z Guizotem!“

Ludwik Filip uległ naciskowi ulicy — dał Guizotowi dymisy, ale działając jak zawsze połowicznie, nie powołał żadnego z przywódców opozycji, lecz powierzył rządy zbliżonemu do Guizota Molemu. Mimo to zdawało się, że ustępstwo króla zado-woli tłumy. Walka ustała, część miasta urządziła iluminację, po bulwarach poczęła się ludność przechadzać tryumfując ze śpiewem i wiewatami na ustach. Lecz miała jeszcze obrachunki z takimi, których nienawidziła. Wybiła więc szyby ministrowi sprawiedliwości Hebertowi i szła dalej ku mieszkaniu Guizota. Tu stała straż, złożona z 50 żołnierzy. Gdy tłum się zbliżył, padł z pośród niego strzał przypadkowy, czy też dany umyślnie, jak nniemano, przez Lagrange'a. Żołnierze przyjęli to za napad i odpowiedzieli salwą karabinów w zbite szeregi. Tłum się rozbiegł wśród krzyków i przekleństw, na placu pozostało około 50 zabitych i rannych.

Okrzyk „Zdrada! Do broni!“ rozległ się po całym Paryżu. Ciała poległych włożono na wozy i przy świetle pochodni obwożono po ulicach. Wściekłość budziła się między masami. Odezwały się dzwony alarmowe i poczęto wznosić nowe barykady.

Tron został już w tej chwili wywrócony. Nie mogły dalsze rokowania Ludwika Filipa z Thier-

sem i proklamacya, z d. 24 lutego, że król przywódców opozycji do gabinetu powołuje — nie pomogło mianowanie lubianego generała Lamoriciera komendantem gwardji narodowej — wszystko było za późno, Ludwik Filip przestał królować. *Reforma* — organ republikański, wydrukowała: „Ludwik Filip każe do ludu strzelać jak Karol X., więc poszlizmy go za Karolem!“ — i tak się stało.

Wściekle tłumy rzuciły się na Palais Royal, prywatną własność Orleanów i zniszczyły wszystko, co w nim było — ruszyły ku Tuileryom, gdzie się jeszcze chwiano. Królowa sprzeciwiała się abdykacyi, gen. Bugeaud radził, aby się nie poddawać i rozwijał plany walki na śmierć — lecz Ludwik Filip, złamany, nie czuł już sił do walki — spisał akt abdykacyi na rzecz swego wnuka, hr. Paryża — a potem, podawszy żonie rękę, przeszedł pieszo wraz z księżną Nemours i jej dziećmi przez ogród Tuileryi do Placu Zgody i stąd dwoma najętymi fiakrami odjechali do St. Cloud.

„Niech żyje Republika!“ grzmiał za nimi okrzyk tłumów — i monarchia mieszczańska przestała istnieć. Robotnicy wpadli do opuszczonych Tuileryi. Nastąpił i tu sceny dzikości i zniszczenia. Tron wyniesiony połamano i spalono przed Tuileryami wśród okrzyków: „Precz ze zdrajcami! Precz z Burbonami! Precz z Izłą zaprzędaną!“

Dnia 25 lutego dowiedział się Ludwik Filip, że jego abdykacya na rzecz wnuka na nic się nie przydała, że osobiste pojawienie się księżny Orleńskiej z synami w Izbie deputowanych nie odniosło skutku. Francya została proklamowana Rzeczpospolitą, a Ludwik Filip wraz z żoną, za pożyczone

Eau de Pins (Coniferyna)

flakonik 50 ct. ¼ litry 80 ct.
Rozpłacz od 25 ct. do 2 złr.

Jest znakomitym i z niczem nieporównanym środkiem do odświeżania i desynfekonowania powietrza do oddychania dla cierpiących na choroby piersiowe, nadających się do oddychających własności lasów szpilkowych.

Nabyć można jedynie w DROGUERYI

LEONA MENKESA
we Lwowie ul. Kaźmierzowska 19.

Trzeba wprzód pożar ugasić, dom ocalić, a potem dopiero mówić o jego urządzeniu... To więc, jak sądzę, powinno na „obecną chwilę“ być programem każdego narodu i stronnictwa, któremu zależy na istnieniu parlamentaryzmu i konstytucji, na utrzymaniu powagi i całości państwa i tę myśl wyrażono w rezolucji. Położono w niej główny nacisk na przyjęcie do skutku „słusznej i interesy obu połów monarchii w równej mierze uwzględniającej“ ugody z Węgrami, dlatego, bo przyjęcie do skutku takiej ugody „w drodze parlamentarnej i konstytucyjnej“ byłoby właśnie zażegnaniem niebezpieczeństwa grożącego dziś parlamentaryzmowi, konstytucji i państwu, byłoby zwycięstwem tych, którym zależy na całości i przewadze państwa nad żywiołami przewrotu i negacji, a przytem uczyniłoby także zadość ważnym potrzebom naszego kraju. Stronnictwa przewrotu czują straszną odpowiedzialność, jaką na siebie ściągają i dlatego usiłują chytrze zepchnąć tę odpowiedzialność na stronnictwa, wchodzące w skład prawicy. Dlatego to jeden z ich głównych organów dowodził przed kilkoma dniami, że obecnemu gabinetowi i jego zamiarom uzdrowienia parlamentaryzmu i zawarcia ugody z Węgrami nie grozi niebezpieczeństwo od stronnictw opozycyjnych (jak gdyby nie istniała nigdy obstrukcja!), ale od stronnictw, zasiadających na prawicy, od ich „zachcianek prawno-państwowych i autonomicznych...“ Otóż temu obłudnemu twierdzeniu należy kłam zadać, tej obłudnej przewrotności zerwać maskę z twarzy, chociaż z ofiarą odroczenia na pomyślniejszą chwilę najłagodniejszych dążeń i żądań.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania.

Sambor, 11 marca 1898.

Michał Dzieduszycki.

Nie przekonał nas Szanowny autor samborskiej rezolucji i powyższej odpowiedzi. Tłómaczy on rezolucję psychologicznie. Zgromadzenie było pod wrażeniem krytycznego położenia państwa, o którym zresztą głównie mówił poseł dr. Roszkowski — więc i rezolucja o tem mówi. Zapewne! Ale nie wszystko, co psychologicznie da się wytłumaczyć, jest tem samem politycznie usprawiedliwione i rozumne. Takim psychologicznym motywem da się uzasadnić wszystko. Szanowny autor pisze o zdemaskowaniu „obłudnej przewrotności“ organów destrukcyjnych, które twierdzą, że państwo grozi większe niebezpieczeństwo od stronnictw prawicy, niż od obstrukcyjnej opozycji. Nam się zdaje, że samborska rezolucja nie jest wystarczającym środkiem do osiągnięcia tego celu, którego się nie osiągnęło dotychczas tak bardzo lojalnem postępowaniem Koła i tak bardzo państwowym adresem Sejmu. Że w tej chwili uleczenie stosunków państwowych jest najważniejszym zadaniem — to prawda; ale z tego nie wynika, żeby ono było jedynem; nie wynika, żeby wyborcy nie mieli swoim posłom nic więcej do powiedzenia; żeby wreszcie, ograniczając się wyłącznie do tego, wywoływać na zewnątrz wrażenie, jakoby kraj był całkowicie zaspokojony i zadowolony, skoro wyborcy nie mają żadnych krajowych postulatów do wypowiedzenia.

Od Administracji.

Przy zbliżającym się nowym kwartale prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumeratorów zalegających w opłacie prosimy o wyrównanie rachunku, jeżeli nie chcą doznać przerwy w odbiorze Słowa Polskiego.

szczenia ducha, gdzie się tylko zbudzi, jeśli więc myśli o czem, to tylko, jak i gdzie zacząć robić porządek. Że sam stoi na wulkanie, że jego dobroduszy, przywiązani do tronu Wiedeńscy zechcą także brykać — zdaje się nie przypuszczać.

W Belgii i Grecji, które dopiero przed ośmiastu laty wywalczyły swą niepodległość, trwa spokój i praca nad wewnętrzną organizacją narodową. Prusy jednym okiem zezują ku niemieckiemu cesarstwu, drugim zliczają działa i bagnety na obronę dynastji. A w Rosji car Mikołaj posuwa masy wojsk z północy i wschodu ku południowi i zachodowi, strzeże swych granic od wolnodumstwa jak od zaraży, patrzy z pogardą na państwa Europy, gdzie króle i trony drżą od strachu, roztrzasa w duchu, czy nie jest wskazany przez Opatrzność, aby iść zdeptać zarazę wolności i przywrócić „porządek“ w imię knuta i kajdan.

To też wieść żadna, choćby jak ptaszek lekka i mała, nie może przebyć granic caratu. Zaledwie za wielką łaską cenzora, mogło pismo polskie w Warszawie zamieścić następującą wiadomość: „Król Ludwik Filip udał się ze względów na swe zdrowie do kąpiel w Brighton. Pod jego nieobecność było małe zbiegowisko w Paryżu, ale i to wnet uśmierzono“.

Do Austrii przeciskają się także tylko z trudnością wieści o wiośnie narodów. W Węgrzech odczuwają ją silnie. Może są i tacy, którzy wiedzą wszystko i są gotowi na jej przyjęcie. Wiosna nie każe też czekać długo na siebie; zbliża się i puka do bram Wiednia...

J. Starkel.

Warunki prenumeraty:

We Lwowie: kwartalnie 3 zł.
miesięcznie 1 zł.
Na prowincyi: z jednorazową wysyłką kwartalnie 3 zł. 30 ct.
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
z dwurazową wysyłką: kwartalnie 4 zł. —
miesięcznie 1 zł. 35 ct.

Pieniądże najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: Słowo Polskie, Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą nalepić na przekazach adresy opaskowe.

KRONIKA.

Lwów, 14 marca.

Jutro:

- 15 marca. Wtorek, Longina mecz.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 25 rano, zachód o godzinie 5 minut 56 wieczorem.
- Dnia tego, roku 1831, generał Chłopicki składa dyktaturę.
- O godz. 6 wiecz. w Czytelni katolickiej, dalszy ciąg dyskusji na temat „Nowoczesne prądy kobiet“.
- O godz. 7 wiecz. w Klubie pocztowym przedstawienie amatorskie.
- O godz. 7 wiecz. w małej sali ratuszowej walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa „Rodzina“.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Aida“.

P. Stanisław Wysocki, poseł do Rady państwa, od kilku dni zapadł na tyfus, w Krakowie w domu swoim przy ul. Św. Jana, 11. Chory znajduje się pod światłą opieką prof. Pareńskiego.

Rada Muzeum narodowego w Rapperswylu zamianowała dra Aleksandra Czołowskiego, archiwaryusza miasta Lwowa, swoim członkiem-korespondentem.

Pożyczki głodowe. W dalszym ciągu wydał Bank krajowy promesy na pożyczki dla powiatów: Wadowice na 65.000 zł., Tarnobrzeg na 2.500 zł., Mościska na 4.000 zł., Dobromil na 2.000 zł., Nadwórna na 2.800 zł., Sambor na 5000 zł. i Sanok na 9.000 zł.

Szkoła św. Marcina. Komisya dla budowy szkół miejskich zajmowała się onegdaj sprawą budowy nowej szkoły w III. dzielnicy naszego miasta. Szkoła ta ma stanąć na gruntach, nabytych od p. Rudzkiego przy ulicy nowootworzyć się mającej, która łączyć będzie ulicę Żółkiewską (mniej więcej w środkowym punkcie między wylotem ul. Sokołnej a ul. Zborowskich) z ul. św. Marcina tuż za kościołem tego imienia.

Plany tej szkoły opracował urząd budowniczy miejski (inż. Łużeczki). Wedle tego projektu szkoła ma być budynkiem dwupiętrowym i składać się z trzech głównych traktów. Trakt frontowy mieścić ma szkołę męską, tylny szkołę żeńską, środkowy zaś przeznaczony jest na sale wspólne jak: gimnastyczną, nauki zręczności, sala obiadowa dla głodnych dzieci itp... Przy szkole tej ma być także froebówka dla małych dzieci. Sale wedle planu są bardzo obszerne i wygodne, a zarazem cały rozkład budynku obliczony jest na ewentualny wzrost frekwencji.

Ponieważ jednak koszt budowy wynosić ma 160.000 zł., przeto po długiej dyskusji komisya wybrała z swego łona podkomisyę specjalną, która ma po zbadaniu sprawy na miejscu, zdecydować ostatecznie, czy poszczególne sale szkolne nie mogą być budowane w mniejszych rozmiarach, czy froebówka nie może pozostać w gmachu starej szkoły żeńskiej itp. Do komisji tej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera należą: insp. Tokarski, dyr. Hochberger, radni Gołąb, Strojnowski i Gryglaszewski. Orzeczenie tej komisji jest decydujące — i w myśl tego orzeczenia zostaną ewentualnie plany zmienione, tak, aby koszt budowy mógł być niższy.

Budowa tej szkoły ma się rozpocząć zaraz z wiosną, tak, aby z rozpoczęciem roku szkolnego dnia 1 września 1899 mogła zostać oddana do użytku.

Odczyt. Znany publicysta p. J. L. Popławski odczytał wczoraj w sali ratuszowej interesujący, na głębszych studiach oparty referat: „O oświeceniu ludu i wszechnicach ludowych“. Prelegent omówił wyczerpująco systemy edukacyjne w Niemczech, Anglii i Francji, wykazał ich charakterystyczne różnice, wpływające z odmiennych warunków społecznych i narodowościowych, szersze zaś uwagi poświęcił żywotnej i aktualnej dziś sprawie t. zw. *University Extension*. Celem tych cywilizacyjnych instytucji jest, jak wiadomo, uprzystępnienie wszystkich gałęzi wiedzy jak najszerszym warstwom społecznym. Organizacja ich jest różnolita, bo zastosowana do poziomu oświaty i uświadomienia ludu. P. Popławski słusznie też podniósł, że wszechnice ludowe u nas powinny mieć charakter odrębny, indywidualny. Opierając się na wzorach obcych, nie należy formy ich niewolniczo naśladować. Uniwersytety ludowe będą u nas pięknym ucznieniem roku Mickiewiczowskiego.

W „Gwieździe“ bawiono się wczorajszego wieczora bardzo przyjemnie na przedstawieniu nigdy nie tracącego popularności „Popychadła“ Szutkiewicza. Było to jedno z najudatniejszych pod względem scenicznym przedstawień amatorskich, jakie z ostatnich czasów pamiętamy w naszych stowarzyszeniach rękodzielniczych. Sceny zbiorowe, jakoteż poszczególne role, należące wypróbowane, świadczyły o sumiennej reżyse-

ry, spoczywającej w rękach p. Schwabla. Wszyscy amatorowie grali poprawnie, a niektórzy z nich, zwłaszcza występujący w głównych rolach, sprawiali wrażenie rutynowanych aktorów, jak pp. Podwińska, Wąsniowski, Schwabl, Dohnalik, Lech, Wiesner i inni. „Gwiazda“ zrobiła dobry wybór, sięgając do spuścizny po Szutkiewicza i takich sztuk powinna dawać więcej. Szkoda tylko, że wczoraj nie przyszło na przedstawienie jeszcze więcej osób, jakkolwiek i tak zauważyliśmy dość licznych gości, przeważnie z rodzin rękodzielniczych. Przy sposobności jedna uwaga. Gdyby publiczność zechciała schodzić się na przedstawienia punktualnie o siódmej, a nie każała na siebie czekać do ósmej, sztuka, która mogłaby się kończyć około dziesiątej, nie przeciągałaby się niemal do północy.

W ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ kółko zabawowe urządziło wczoraj wieczór z powodzeniem, jak co niedzielę, przedstawienie amatorskie. Odegrano prócz paru monologów jednoaktową komedijkę Blizińskiego „Chleb ludzi bodzie“. Na zakończenie dano po raz pierwszy udaną farsę w 1 akcie z muzyką, napisaną oryginalnie przez p. Włodz. Hołodyńskiego, pt.: „Halka“, która licznym gościom „Sokoła“ podobała się bardzo, jak na to zasługuje.

Stanisławów. (Od naszego koresp.) W uzupełnieniu telegramu, posyłam szczegóły wesołej zabawy jaka się odbyła w nocy z soboty na niedzielę w tinglu Saderlinga.

Licznie tam zgromadzeni wojskowi wyśpiewywali na całe gardło, w czem pomagał im niezmordowanie cały żeński personal tinglu. Około północy podochochoci oficerowie poczęli wykrzyknikami napastować innych gości. Niektórzy powychodzili, lecz pozostał jeden odważniejszy, p. Hipolit Fromer, dyrektor tartaku br. Liebiega w Worochcie, pijąc dalej piwo. Wówczas ze strony wojskowych posypały się ku niemu drwiny, a pewien nadporucznik 8 p. ułanów, N. chwycił go za rękę i nie przebierając w wyrażeniach, wezwał, aby się wynosił. Na taką arogancję p. Fromer, człowiek niezwykłej odwagi, wymierzył napastnikowi potężny połycecz. Wówczas na równe nogi zerwali się oficerowie w liczbie trzydziestu i z wściekłością rzucili się z wyciągniętymi pałaszami na bozbronnego Fromera, katecząc go po całym ciecie. Tylko niezwyklej przytomności umysłu zawdzięcza p. F. uniknięcia śmierci; korzystając z chwili zamieszania wyskoczył przez okno na ulicę a następnie do hotelu Centralnego, w którym mieszka. Tam też leży teraz chory. Oprócz licznych sińców, ma dwie rany na ręce prawej. Jakkolwiek życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, ohydny ten wypadek oburzył całe miasto, tem bardziej, że p. Fromera znają tu wszyscy jako spokojnego i powszechnie poważanego obywatela.

Sądźmy, że władze wojskowe pomyślą o skarceniu butnych oficerów za powyższą opisana napastę, niestety, jedną z bardzo częstych w kraju.

Z Przemyśla piszą nam: Koncesję na roboty przygotowawcze około budowy kolei elektrycznej z Przemyśla do Krasieczyna i tramwayu elektrycznego w samym Przemyślu otrzymał tymi dniami ks. Sapięha. Kolej elektryczna z Przemyśla do Krasieczyna poprowadzoną zostanie przez Pralkowce i dawną drogą powiatową. Napowietrzny przewód wykluczono, wagony zaopatrzone będą akumulatorami. Linii tramwayu elektrycznego w mieście nie oznaczono jeszcze; w tej mierze wydadzą swoją opinię magistrat i komenda forticy. Budowa kolei i tramwayu pada robotniczej ludności miejskiej i okolicy możebność zarobku sowitego, Przemyśl zaś otrzyma tani i wygodny środek komunikacyjny, który przy stałym rozroście miasta stał się niezbędnym. Ks. Sapięha zasłużył się znowu dobrze przemyskiej ziemi.

Z Pilzna. Jako jeden z burmistrzów tych 131 miast, do których propozycja od owego pomyslowego, niestety, kolegi naszego, w numerze 59 *Słowa Polskiego* pomieszczona, nadeszła, konstatuje, że burmistrzem tym był p. Bernard Stern z Buczacza. T. Buynowski.

Kroniozka warszawska. Książę Imeretyński powrócił nareszcie onegdaj z Petersburga do Warszawy. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia oficjalnego na życzenie generał-gubernatora.

P. Wincenty Kosiakiewicz opuszcza stanowisko redaktora-wydawcy nowego *Kurjera Polskiego*. Podpisywać będzie pismo jeszcze przez pewien czas, jakkolwiek wyjechał już do Paryża. Kto po nim da firmę dziennikowi, jeszcze na pewne nie wiadomo.

Zamknięta na kilka miesięcy redakcja *Gazety Polskiej* organizuje się na nowo. Ster główny obejmie p. Jan Gadowski, który już poprzednio kierował redakcją tego pisma. Podpisywać *Gazetę* będzie p. Władysław Zaleski, urzędnik Tow. kred. ziemskiego i współwłaściciel zakładów drukarskich w Warszawie, który od lat kilku pisuje wiele w tygodnikach technicznych, a przedtem redagował jedno z warszawskich pism ludowych.

Zakład posła ozeskiego Boceka. Nierozsądny zakład uczynił poseł Sejmu czeskiego Fr. Bock z jakimś 20-letnim młodzieńcem. Zakozył się z nim mianowicie o to, że tamten nie będzie w stanie wypić 48 szklanek piwa, pijąc szklankę co godzinę i nie śpiąc przytem. Młodzieniec przyjął zakład. Minęło 48 godzin nieprzespanych, 48 szklanek piwa zniknęło w gardle junaka. Skutki jednak okazały się przerażające. Młodemu człowiekowi popuchły ręce i nogi, twarz mu posiniąła i nagle poczęł okazywać znaki pomieszania zmysłów. Nieszczęśliwego muszą trzymać pod ścisłą obserwacją, zamierza bowiem targnąć się na własne życie. Przeciwno nierozsądnemu posłowi wdrożono proces na podstawie §. 341 i 335.

Długość linii telegraficznych i telefonicznych w świecie wynosi 11 milionów kilometrów, z czego przypada 8 milionów na linie telegrafu, 3 miliony kilometrów na linie telefonicznych.

Z tego wypadu na Europę 2 $\frac{3}{4}$ mil. kil. telegraficznych, a 1 mil. kil. telefonicznych linii, na Amerykę 4 mil. kil. telegraf. a 1 $\frac{3}{4}$ mil. telefon. linii, na Azję 1 $\frac{1}{2}$ mil. kil. telegraf. linii, na Australię 350 tysięcy kil. telegraf. linii, na Afrykę 160 tysięcy kil. telegraficznych linii. W Chinach obecnie gmachy państwowe są elektrycznie oświetlone, a przed 2 lata wybuchła była rewolta, gdy ustawiano pierwsze słupy telegraficzne.

Za 224 miliony marek sprowadziły Niemcy w z. r. drzewa z Ameryki. Dowóz drzewa amerykańskiego do Niemiec wzrasta z każdym rokiem. W roku 1896 dowieziono drzewa za dziewięć milionów, w r. 1897 zaś suma ta wzrosła już do szesnastu milionów.

Polemika o propinację. Z powodu zamieszczonej w nr. 60 *Słowa Polskiego* z dnia 11 bm. korespondencji p. t.: „Propinacja w Sokalu upada“, przesyła nam tamtejszy magistrat następujące sprostowanie:

„Sąd sokalski, odrzucając skargi przez propinatora miejskiego wniesione o zapłatę za trunki brane na kredyt, pijaństwa przez to nie zwalcza. Skład główny, czyli propinacja wyszynku nie prowadzi; a trunki wydawane bywają w propinacji z głównego składu, jako towar do domu mieszkańcom i to rolnikom porządnym, zamożnym, którzy trunków potrzebują dla robotników przy roli pracujących — a przed zbiorom zboża z pola nie posiadają gotówki na zakupno tychże.

Skargi zatem przeciw takim dłużnikom wnoszone odrzucone być nie powinny.

Magistrat, mając ustawą gminną zastrzeżony policyjny dozór nad obyczajnością publiczną, stara się sam, by pijaństwu zapobiegać, konstatuje jednak, że w Sokalu lud jest pracowity i wstrzemięźliwy, co jest dowodem, że rzadki jest wypadek, by sąd karał za przekroczenie ustawy o pijaństwie.

Nie prawdą jest, by magistratowi grożono, że czynszu dzierżawnego dzierżawca w umówionej wysokości płacić nie będzie — tudzież nie prawdą jest, żeby magistrat dzwonił na gwałt, że propinacja upada, lecz z drugiej strony na jedyny majątek miasta, jakim jest dla nas propinacja, o tyle uważać musimy, by sąd tutejszy nie tworzył, ustaw lecz istniejące respektował, co wedle naszego zdania jednak miejsca nie miało i przeciw czemu magistrat niestety był zmuszony odpowiednio kroki czynić. Magistrat król. wol. miasta w Sokalu dnia 12 marca br. *Wysoczański*.

Medale jubileuszowe. Z okazji 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa ustanowiono medal pamiątkowy, którym mają być obdarzone bez względu na dział służby i stopień (klasę rangi) wszystkie osoby, które w czasie od 2 grudnia 1848 do 2 grudnia 1898 włącznie służyły czynnie w wojsku, marynarce wojennej, w gwardiach, w obronie krajowej, albo żandarmerji. Będą dwie kategorie tego medalu, a to: a) z brązu dla tych, którzy służyli do 50 lat; b) ze złota z unoszącym się nad medalem złotym orłem dla tych, którzy służyli 50 lat, lub dłużej. Magistrat tutejszy wzywa interesowanych, ażeby najpóźniej w terminie do 21 marca b. r. zgłosili się w departamencie IV B. magistratu (ratusz, parter) w godzinach od 9 rano do 1 z południa i zapomocą dokumentów wojskowych (odprawy wojskowej, paszportu pospolitego ruszenia i t. p.) wykazali, że posiadają warunki otrzymania medalu pamiątkowego. Wykluczeni są od obdzielenia medalem pamiątkowym ci byli wojskowi, którzy wskutek wyroku sądowego pozbawieni zostali prawa noszenia oznak orderowych.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W poniedziałek (na dochód lwowskich stowarzyszeń dobroczynnych) „Gdzie szczęście?“, komedia w 4 akt. L. Germana.

We wtorek (1-szy gościnny występ Miry Heller) „Aida“, opera w 5 akt. Verdięgo.

W środę (po raz 2) „Kula u nogi“, sztuka w 4 akt. Szutkiewicza.

Przypominamy publiczności, że dzisiajszego wieczora p. Stanisław Konopka, znany recytator i profesor deklamacji, wygłosi z pamięci w sali ratuszowej szereg najpiękniejszych utworów Kornela Ujejskiego. Dochód z tego wieczorku ma powiększyć fundusz pomnika pieścy Choralu, który ma niebawem stanąć na ul. Akademickiej we Lwowie. Początek ściśle o siódmej; bilety przy kasie.

Czytelnia katolicka powiadamia członków i tych gości, którzy brali udział w ostatniej dyskusji, że początek zapowiedzianej na wtorek (15 bm.) dalszej dyskusji wyjątkowo o g. 6-tej punktualnie, a to na wielostronnie wyjawione życzenie.

Kongregacja Maryańska akademicka we Lwowie urządzi tego roku w czasie Wielkanocnym konferencje rekolekcyjne, wyłącznie dla młodzieży szkół wyższych. Kazać będzie znany kaznodzieja ks. Adamski.

Zmarli:

W Izbach, Tatiana Żegiestowska, wdowa po parochu grecko-katolickim.

W Warszawie, dr. Feliks Topolski, znany lekarz, dyr. zakł. wodoleczn. w Ojcowie, lat 38.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 7 marca b. r.: Pokotyło Teodor, żołnierz 19 p. obr. kr., lat 24, gruźlica płuc. — Benko Piotr,

terminator stolarski, lat 15, zapalenie opon mózg. — Niedzielski Jan, syn rzemieślnika kolej., lat 7, skręt jelit. — Pruchera Olga, córka zarobnika, 3 tyg., niezbyt jelit. — Metelski Piotr, dyetaryusz, lat 25, dur brzuszny. — Fried Jütte, córka sługi, lat 3, zapalenie płuc. — Kordecka Malwina, zarobnica, lat 64, rozedma płuc. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 10 osób.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 14 marca. Thun konferował wczoraj długo z Chlumecy'm.

Wiedeń, 14 marca. Były minister skarbu dr. Boehm-Bawerk zostanie znowu prezydentem senatu trybunału administracyjnego.

Praga, 14 marca. *Narodni Listy* donoszą, w artykule sytuacyjnym z Wiednia, że punkt ciężkości sytuacji politycznej spoczywa obecnie w krajach koronnych. W stolicach poszczególnych prowincji odbywają się teraz narady narodowościowych i politycznych stronnictw. Na szczególną uwagę zasługują konferencje wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Thun przyrzekł nie dotykać ani czeskich ani niemieckich narodowościowych interesów, również przyobiecał nie ruszać na razie sprawy konstytucji. Jego dążeniem jest starać się za wszelką cenę wprawić znowu w ruch maszynę parlamentarną.

Nieprawdą jest, jakoby Kaizl i Lukacs porozumieli się co do kwoty i ugody na podstawie *status quo*. Ministrowie nie porozumiewali się dotychczas ani ustnie ani pisemnie.

Praga, 14 marca. *Politik* wywodzi, — że Baernreither wstąpił do gabinetu jako ambasador liberalnych Niemców z zamiarem, — aby nie tylko porządkować prowadzenie korzystnego dla prawicy systemu, ale także, — by przywrócić łącznik między katolicką partią ludową i Niemcami z lewicy tudzież skutecznie rozszerzenie niemieckiego braterstwa broni.

Thun zamierza tymczasowo przeprowadzić pacyfikację, nie koncentrację. Rozbicie się i tego usiłowania będzie dowodem, — że także ostatnia kombinacja, oparta na systemie rządzenia za pomocą Czéchów, pewnego odłamu Niemców, Polaków i konserwatystów nie może w ramach istniejącej konstytucji przeprowadzić porządku. Może po nieudanej takiej próbie, nastąpiłoby coś innego, niż koncentracja.

Praga, 14 marca. *Politik* donosi, że Thun wysłucha niebawem życzeń Ludwigstorffa, Luegera, Mauthnera i innych przewódców mniejszości w sprawie reaktywowania parlamentu.

Praga, 14 marca. Poseł Pacak omawia w swoim organie, wychodzącym w Kutnaborze zmianę gabinetu.

Nad upadkiem Gautscha nie powinni Czesi ubolewać, — bo on ustąpił, pod naciskiem groźby Niemców. Natomiast w byłym ministrze oświaty Gautschu tracą Czesi miłośnika kultury czeskiej. Względem Thuna zajęli Czesi stanowisko takie, jak względem przeciwnika, z którym się pojednano. Poczyszczając jest wstąpienie do gabinetu człowieka tak wykształconego i niezmiernie pracowitego jak Kaizl.

Praga, 14 marca. Poseł Engel oświadczył na zgromadzeniu wyborców w Przybramie, że podobnie jak Gautsch był innym jako prezydent ministrów — a innym jako minister oświaty — tak podobnie i Thun w nowym swoim charakterze jest różnym od byłego namiestnika Czech.

Czesi stoją po stronie większości — nie po stronie rządu. Większość istnieje i wcale nie ulegnie zmianie, skutkiem stanowiska wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Praga, 14 marca. Rozwiązano zgromadzenie wyborców w Rahonitz, zwołane przez posłów Adamka i Engla, skutkiem sprzeczki między socjalistami a Młodoczechami.

Praga, 14 marca. Komitet wykonawczy młodoczeski uznał jednogłośnie fakt wstąpienia Kaizla do gabinetu.

Młodobolesław (Jungbunzlau), 14 marca. Wczoraj przemawiał tu na zgromadzeniu wyborców przewodniczący sejmowego młodoczeskiego komitetu wykonawczego dr. Skarda o położeniu politycznym. Co do kwestji językowej oświadczył mowca, że znajomości obu języków krajowych musi się bezwarunkowo żądać od urzędników koncepcyjnych i stanu sędziowskiego. Czesi uznają istnienie niemieckich okręgów, żądają jednak ochrony czeskich mniejszości w tych okręgach. Z systemem faworyzowania Niemców musi się raz zerwać. Czesi gotowi są wyciągnąć rękę do sprawiedliwej ugody na zasadzie najzupełniejszego równouprawnienia. Wspólne postępowanie szlachty feudalnej z Młodoczechami nazwał mowca faktem pocieszającym. Młodoczesi muszą iść wspólnie z innymi Słowianami i ze sprawiedliwymi Niemcami i udowodnić, że im nie tylko dobro Czech leży na sercu, ale że także działają dla dobra całej monarchii i dynastji. Stosunek Młodoczechów do Thuna zostawia im wolną rękę.

Należy najpierw wyczekać jego program. Osobistymi względami nie dadzą się Czesi sprowadzić na manowce. Z namiestnikiem Thunem zamknięto rachunek. Dziś jest Thun nowym człowiekiem. Wstąpienie Kaizla do gabinetu można uważać za dobry prognostyk. Bez dostatecznych gwarancji tego, że

polityka Thuna będzie prowadzona w duchu przychylnym dla narodu czeskiego, nie byłby Kaizl wstąpił do gabinetu. Kaizl jest mężem znakomitej wiedzy i wielkiego doświadczenia. Taki człowiek, mający taką tekę w rękę — to dla narodu czeskiego wielka korzyść. Zarzut, że Kaizl przed spełnieniem prawnopństwowego programu, wszedł w skład rządu, jest śmieszny. Czyż może Chlumetzky albo Plener mieli być rzecznikami czeskiego ludu?

Budapeszt 14. marca. *Pesti Hirlap* ogłasza treść interwju z pewnym wybitnym austriackim mężem stanu o zadaniach gabinetu Thuna. Gabinet ten nie pragnie ani koronacji cesarza na króla czeskiego, ani przewagi Niemców, lecz pragnie uchronić Austrię od rozpadnięcia się. Wobec Węgier będzie Thun pojednawczym, ponieważ ambarasujące położenie wyklucza stawianie jakichkolwiek żądań.

Budapeszt, 14 marca. Przedłożenia rządowe wniosie rząd przed upływem miesiąca do Izby poselskiej.

Sofia, 14 marca. Niezawisły organ narodowy *Courier des Balcan* przypisuje wielkie znaczenie audyencji księcia Ferdynanda bułgarskiego u cesarza austriackiego, któremu wyraża gorące uznanie za objawioną księciu Bułgarii życzliwość. Pismo to dziękuje austro-węg. ministrowi spraw zagranicznych Goluchowskiemu za to, że był wobec cesarza orędownikiem Bułgarii i księcia Ferdynanda.

Wywody swe kończy wymieniony organ tem, że wdzięczność dla Rosji nie może przeszkadzać Bułgarii w utrzymywaniu jak najlepszych stosunków z Austro-Węgrami, których potężne poparcie jest dla Bułgarii potrzebne.

Londyn, 14 marca. Biuro Reutersa donosi z Kairu — że codziennie opuszczają Kreteńczycy w wielkiej liczbie Kretę z powodu braku środków żywności.

Waszyngton, 14 marca. Rząd stwierdza, że nie otrzymał jeszcze żadnego sprawozdania o powodach eksplozji na okręcie „Maine“.

Po zamknięciu numeru.

E. Zichy we Lwowie. Hr. Zichy przybył do Lwowa wczoraj późnym wieczorem, powitany na dworcu przez grono osobistych przyjaciół.

Ponieważ wbrew pierwotnemu projektowi, znakomity podróżnik węgierski musiał przyspieszyć swój wyjazd i już dzisiaj popołudniu wyruszyć w dalszą drogę, odpadły więc mnogie przyjęcia, jakie gotowano mu w naszym mieście.

Pragnąc hr. Zichyemu ułatwić zetknięcie się z naszymi pracownikami na polu historii i etnografii, jako też z prasą, słowem sferami, które wyprawa jego zainteresowała, urządziła dziś w południe Redakcja *Słowa Polskiego* w Grand Hotelu *rendez-vous* najwybitniejszych reprezentantów owych sfer, o ile w krótkim czasie udało się ich zgromadzić.

Przybyli między innymi zaszczytnie znani pracownicy na polu historii, dyr. Kętrzyński, prof. Kubala, prof. Finkel i archiwaryusz Czołowski, ponadto zaś reprezentanci prasy miejscowej.

Przy stole biesiadnym zawiązała się rychło ożywiona pogawędka, w której z prawdziwym zajęciem słuchano zwłaszcza hr. Zichy'ego, rozsnuwającego plany swej naukowej wyprawy.

Ogólną sympatyę obudził także młody kuzyn hrabiego i uczestnik jego wyprawy p. J. Banhidu, którego listy o wyprawie hr. Zichy'ego mają zapewne nasi czytelnicy w pamięci.

Naturalnie nie obeszło się bez toastów, których szereg rozpoczął p. Romanowicz (po niemiecku), pijąc za pomyślność wyprawy szanownego gościa.

Z wielką swadą odpowiedział hr. Zichy, podnosząc momenta dziejowe, które łączą Węgrów z Polakami i toastując na pomyślność obu narodów. Następnie p. Kazimierz Skrzyński w pięknym przemówieniu, wygłoszonym po francusku zaznaczył, że zarówno Polacy, jak Węgrzy, nastawiali zawsze piersi w obronie ideałów wolności, obecnie zaś łączy ich wspólna praca około postępu wiedzy, której szermierzem rzetelnym jest hr. Zichy.

I znowu zabrał głos gość szanowny, aby całe zebranie słowy swemi, drgającymi werwą i zapalem wprawić w entuzjazm.

Wychylono jeszcze zdrowie jego towarzysza p. Banhidęgo, poczem ze względu na stanowczy termin odjazdu szan. gości, pożegnano ich serdecznym życzeniem, by wyprawa przyniosła jak najwydatniejsze rezultaty.

Hr. Zichy, żegnając się i dziękując za serdeczność, jakiej niespodzianie doznał, przyrzekł, że z powrotem zawadzi o Lwów, aby tym, którzy z taką życzliwością witają pierwsze początki jego wyprawy, zdać sprawę z jej przebiegu i jej owoców.

Hr. Zichy wyjechał z Budapesztu onegdaj o godz. 1 po poł. Na dworcu pożegnało uczonego podróżnika liczne koło przyjaciół i bliższych znajomych, oraz cały personal węg. narodowego muzeum z dyrektorami Szalay'em i Hamplem na czele. Przed odjazdem hr. Zichy'ego odbył się w restauracji kolejowej bankiet, podczas którego wznoszono liczne toasty, głównie na powodzenie ekspedycji. Wśród ożywionej rozmowy hr. Zichy wyraził radość z powodu, że węgierska akademia umiejętności przysłała mu pismo z życzeniami.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedzieli a namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedzieli a prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie a dyrektora poczt i telegrafów Szeferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie a dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie a wyjątkiem wtorka i niedzieli w przedmym wyjątku sądu krajowego; w niedzieli wyjątkowo dla urzędników z powołania na popołudniu zgłoszenia się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie a marszałka, a wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (k. ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1658 złożył ślubu wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczęśliwy zwłok b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu kościelny a posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Marii Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotowska czyli stauroptigialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok ołtarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warto odwiedzić zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgodzeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 300-tniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysł. krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesadeckich (przy placu Hallikim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, otwarta od godz. 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzieli i święta od godz. 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godz. 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Działoszyckich we Lwowie**, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 35 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. więcej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec i z. do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. więcej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:10 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 6:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:50 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w popołudnie, osobowy 5:55 popoł., posp. 9:45 wiecz.

Z Czerniowca osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w pop., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wiecz., posp. 9:50 wiecz.

Ze Stryja osob. 3:05 rano, osob. 1:40 w pop. osob. 10:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudnia.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7:58 rano.

Z Jarosławia osob. 10:35 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:50 rano, osobowy 1:15 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w popołudnie, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przedpołudniem, posp. 2:40 popoł., osob. 10:30 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przedpoł., osob. 7:30 wiecz.

Do Bełżca i Sokala osob. 9:25 przedpoł., osob. 7:05 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob. 7:47 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:48 wiecz.

Friedrich i Beacock

polecają

Rogóżki kokosowe, szczerzkowe i peclone w różnych wielk. Chodniki kokosowe. Chodniki z Linoleum. Chodniki ceratowe. Przedściółki z Linoleum. Przedściółki ceratowe w różnych rozmiarach i desenach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble.

Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze

Friedrich i Beacock

Lwów, Hetmańska 4.

Model 1898 r.

jest pierwszorzędnym, eleganckim, silnym, nadzwyczajnie lekkim, na najdłuższe tury, z kierownicą do odcimowania, wagi 18 kilo, unosi ciężar 120 kilo. Jako najlepszy fabrykat nie boi się żadnej konkurencji i kosztuje z wszelkimi przynależnościami złr. 115., za gotówkę. Roczna gwarancja. Odsprzedawcom ze względu na bardzo niską cenę rabatu nie daje.

M. Rundbakin, Wien II.
Gr. Pfarrgasse 25h
Katalog na żądanie z dołączeniem 5 ct. marki.

M. Rundbakin, Wien II.
Gr. Pfarrgasse 25h
Katalog na żądanie z dołączeniem 5 ct. marki.

Miód paniński dziesięciolecie odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowym i przewodów pokarmowych, napój podniecający sily chorych, krępujący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowie. **Jedna flaszka szampańska 1 złr 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę ścieklową). Nabyć można w **Administracji Bartnika**, Lwów, ul. Łyczakowska 93. 511

P. T. Publiczności

dbająca o rozwój przemysłu krajowego, powinna żądać tylko **MAKARON** na post

z parowej fabryki 775

Br. Roszkowskich.

Adres: Bogdanówka Lwów.

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Dobczycach

odbędzie się w dniu 26. marca 1898. roku o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu kasy Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięcia rachunków za rok 1897.
2. Wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachunków za rok 1897.
3. Wniosek co do rozdziału czystego zysku za rok 1897.
4. Wybór 6. członków Rady nadzorczej i tychże zastępców.
5. Wybór komisji kontrolującej na rok 1898.
6. Wnioski samostelne członków.

Zamknięcie rachunków za rok 1897., mogą członkowie przeglądać w kasie Stowarzyszenia. Wstęp na Walne Zgromadzenie mają członkowie, którzy wpłacili najniższy deklarowany udział w kwocie 50 koron.

Dobczyce 13. marca 1898.

RADA NADZORCZA

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Dobczycach.

Sekretarz Prezes

Wojciech Podsadecki w. r. Stanisław Bergiel w. r.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechera i S-pki

we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Hallicka l. 1. — ul. Kopernika l. 9.

ojciec, wdowiec trojga dzieci, z których najmłodszy syn 3-miesięczny pozostaje tymczasowo pod opieką w zakładzie „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, pragnie uprosić Szanowną Publiczność, by osoby, które nie mają własnych dzieł, mogli przyjąć tę dziecinę za własne. Bliższe szczegóły można się dowiedzieć w „Słowie Polskie“.



W Administracji

Słowa polskiego

Lwów

ul. Chorążczyzna l. 19.

do nabycia:

Polityka obowiązkowa. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa p. Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronnikstwo krakowskie, o styczniowym powstaniu 1863 r. rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p.t.: „Rzecz o 1863 r.“ Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863-1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów
Słowa polskiego
25 % opustu.



Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Nauczycielka młoda, mogąca udzielać początk. muzyki i jęz. niem. i franc. poszukuje posady. Felicja, Borzęcin nr. 70. via Słotwina.

Buchalter biegły w wszelkich gałęziach tego zawodu, poszukuje posady. Józef Stoklasa buchalter ul. Panieńska 8.

Rutynowany pisarz z pięknym piśmem poszukuje posady. Zgłoszenia: poste-restante S. R. Harklowa, p. Skotyszyn.

Wdowa po oficyal. pryw. znająca się na gospodarstwie poszukuje zajęcia. Adres: ul. Szeptyckiego l. 41. I. p. drzwi 33.

Panna mówiąca po polsku i niemiecku, rozumie także krawieczyznę poszukuje miejsca bony. „Aniela“ post-rest.

Szukam ekei dla uczniów I. i II. kl. gimn., jakoteż przygotowuję do egzam. buchalterów w ciągu 4—5 tygodni pod gwarancją. Henryk Szargel, Radziechów.

Młody pomocnik handlu korek. delikat. i win poszukuje posady zaraz. Zgłosz. M. nr. 10. post-rest. Wojniów.

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje zajęcia w domach prywat. Wanda 10. post-rest. Lwów.

Praktykant kancel. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: I. L. poste-restante.

Panna wydoskonalona w krawieczyźnie damskiej, poszukuje zajęcia w domu zamożnym. „Zajęcie“ post-rest. Lwów.

Przyjmę posadę podróżującą cego lub buchaltera. „Leopol“ Lwów, poste-restante.

Na CYTRE i fortepian poszukuje lekcyj panienka, posiadająca dobrą szkołę. Wiad: ul. Szeptyckiego, l. 41. D. I. p. nr. 6

Mężczyzna młody, poszukuje zajęcia popołudniowego od 4-ej do 9-ej jako pisarz. B. C. post-rest. główna poczta Lwów.

Buchalter poszukuje posady także na prowincji. „Galanterya 50“ post-rest. Lwów.

Ogrodnik kawaler, lat 35. poszukuje posady. Zgłoszenia: M. Z. post-rest. Kraków.

Zdolny pisarz budowlany poszukuje zajęcia gdziekolwiek. S. G. poste-restante.

Osoba młoda znająca się na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca, przyjmie także miejsce sklepowej. M. Z. poste-restante Lwów.

Młody człowiek obznajomiony z prowadz. ksiąg fabr. poszukuje zajęcia zaraz. R. M. w Administracji „Słowa Polsk.“

Trawę miodową

(Holeus lanatus)

ze zbioru 1897 z gwarancją za czystość i siłę kielkowania — dostarcza w miarę zapasów

BANK ROLNICZY we LWOWIE

po złr. 21 za 100 kilo z workiem

„ „ 11 za 50 „ „

„ „ 6 za 25 „ „

Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

firm kontrolowanych

przez Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą, w Dublanach:

Bank rolnicy we Lwowie;
Dom bankowy i komisowy Stanisława Gurgula w Krakowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie ul. Karmelicka l. 21—23.

Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Pierwsza krajowa produkcyjna nasion T. Łuckiego w Melnie;
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhorcach.
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1898 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

- 1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i lesne ocenie Stacji.
- 2) zapewnić kupującym przez wreczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kielkowania, brak kaniarki** (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.
- 3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, złożyć za 250 koron do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś zamniejszą kwotę do 50% zniżki taryfy stacji.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach zapakowanych w plomby i świadectwo Stacji.

Dublan, 1. marca 1898.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz
tłumacz stacji.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiera, wydelikatnia po kilkakrotnym natarciu.

JAN HNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedaje najgustowniejsze robotki, jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich

Lwów, Halicka 6.

K. Gostynski & J. Als.

35 Przedsiębiorstwo (3)

komisów i spedyceji

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych częściowa i całymi wagonami, z pierwszorzędnymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi, z dostawą na miejsce przeznaczenia

Cement z Ledeck. Wapno hydrauliczne. Gips. Piec kafiowy. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.
Telefon Nr. 537.

Skład czekolady i cukrów deserowych HENRYKA TRETERA

zaopatrzony w rozmaite nowości, przeniesiony zostaje na plac Maryacki 1. 7., rog ul. Kopernika obok apteki Wgo Mikolaseha. 766

Wincklera Syn Lwów
Rynek 28. poleca: Cieraty na stoły, meble, powozy, obrusy ceratowe w gustownych deseniach, prześcieradła i podściółki ceratowe.

3 pokoje, 2 nyże, kuchnia i przynależności w willi w pięknym ogrodzie do wynajęcia zaraz. Ul. Mochnackiego 1. 19. 730

3 sprzedam moją wieś, 682 morgów bardzo dobrej gleby, w czym 150 m. lasu, budynki murowane, przy gościńcu, blisko kolei, parcellacja możliwa. Wiadomość: Towarzystwo zaliezkowe, Brzostek.

Do samoistnego zarządu domu poszukuje się kobietę inteligentną. Zgłoszenia: dwór Burkanów, poczta Złotniki.

Stare

poplamione ubiory męskie i damskie, nieprute, przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnowienia i prasowania, zupełnie jak nowe, pierwszy wiedeński zakład czyszczenia płam Szymona Weissa, ul. Kopernika 1. 12. Na żądanie w przedziale kilku godzin. 770

6 marca w czasie iluminacji zgubiono 6 świadectw. — Znalazca za otrzymaniem wynagrodzenia zgłosił się do naczelnika kolei. Podzamcze.

Weterynarz rutynowanego w sprawach hipotecznych poszukuje adwokat **Arnold Schorr**. Busk. 699

Zarząd Ogrodów Strzałki: p. Bóbrka, ma do sprzedania 3.000 szt. flanców szparagów 3. let. (Orgentheil wesele) 100. szt. 2. zł., 800. szt. Gleditschie triacanthus. Cierń Chrystuta do ozdób 1. szt. 10. ct., 100 szt. 4. zł. Thuja Orientalis gęste od 52. cm. do 72. cm. wysoki 50 ct., do 60. za sztukę. Wysyłka od 1-go kwietnia.

„Mody paryskie”

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkami powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., **rocznie 3 zł. 60 ct.** Prenumeratorem rocznie otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryski” Lwów, Łyczakowska 27.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel win i delikatesów

Karola Bayera

Plac Maryacki 9.

wydaje *couvert* po 65 ct. od 12-tej do 3-ciej popołudniu.

Menu dnia 15/3.

Krupnik z drobkami, sztuka mięsa z pieca, cząber sarni, z sałatą, sernik, kawa, ser. — Przy tem jak zwykłe obiady à la Carte.

Kolacja do 1-szej w nocy.

Zgubiłam książkę służbową wraz z świadectwami, idąc z ulicy Łyczakowskiej na Rapaporta. Rzetelny znalazca raczy zgłosić się na ul. Rapaporta 1. 11, drzwi 27, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. Apollonia Lesiekiewicz. 774

Doktor praw z prawem substytucji poszukuje od 15 marca koncyptury we Lwowie. Zgłoszenia pod „Doktor praw”, Lwów, post-rest.

Rower angielski w dobrym stanie do sprzedania. — Weiss, Jagiellońska 4, II. p.

Bydło zarodowe krajowo-olenderskie z powodu zmiany gospodarstwa, tak krowy, jak jałownik do sprzedania z wolnej ręki. — Zarząd dóbr Felsztyn, koło Chyrowa.

1000 korek kartofli Andersony (szczególnie dobry gatunek do jedzenia) częściowo lub w całej partii do sprzedania. Zarząd dóbr Felsztyn, koło Chyrowa. 777

Papier listowy z winietą 50 arkuszyków, 50 kopert w kasetkach za 80 ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa Szkoły ludowej. Rynek 1. 10, pierwsze piętro. 707

Do wynajęcia pomieszczenia w domach Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7 (naprzeciw ogrodu pojezniczego) z 4—7 ewentualnie więcej pokoi, urządzone z komfortem, z wygodami: wodociąg, łazienki, balkony, werandy. 737

Kto chce rzeczywiście mieć dobry **wikt** domowy (gdzie wszystko przyrządza się na świeżem maśle) raczy choćby jeden obiad spróbować w nowo utworzonej jadalni, Lwów, ul. Jagiellońska 19 (obok handlu wędlin). Ceny nader przystępne.

Folwark 100 morgów, dobre, pięknie położone budynki; w bocheńskim z powodu rodzinnych stosunków do sprzedania. Wiadomość: J. M. poste-restante Chrestowa.

Kupię wózek ręczny, dwukółkowy na towary. Gródecka 45. 751

Landara wiedeńska mało używana tania do nabycia. Sokoła 4. 684

Buchalter

przyjmie posadę w większym przedsiębiorstwie od 1 kwietnia lub później. Adres: D. 125, poste-restante, Krosno. 723

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów, oraz trzy folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 810 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane, pośrednictwo wykluczone, bliższa wiadomość: kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Lwów, Kościuszki 16. 283

Poszukuje się zaraz **mieszkania** złożonego z jednego dużego, jasnego pokoju na 1-szem piętrze lub na wysokim parterze w zdrowej części miasta, z całym dobrym wiktorem, lub tylko ze śniadaniem i kolacją, oraz z usługą. Zgłosić się: ul. Sokoła 4. 756

Wspaniały lokal na sklepy lub restaurację (obecnie cukiernia Grossa) oraz rozmaite pomieszczenia, ul. Akademicka 1. 10 do wynajęcia. 604

Senzacyjne! Poezye, pomsty, nieocenione przestrogi zakochanym. Nakładem autora. W księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Lwów, 35 ct. Zapolski. 673

Zwyż 100 gatunków cukrów i herbatników do wyboru

po cenach następujących:

1/2 klg. **cukrów deserowych** (pomadek) nadziewanych, najlepszej jakości w 40 gat. 1 złr.
1/2 klg. **czekoladek** nadziewanych różnymi pomadkami, masami, kremami. itp. 1-20
1/2 klg. **owoców kandyzowanych**, jak franc. 1-20
1/2 klg. **karmelków** nadziewanych nieznacznej dobroci, 30 smaków tylko 50 ct.
Herbatniki, znakomitość jeszcze nie była we Lwowie 1/2 klg. 80 ct.

Za opakowanie na prowincję nie liczę. Przyjmuje zamówienia na torty wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Dziękuję moim Wiele Szanownym odbiorcom za łaskawe uznanie i zaufanie, polecam się nadal łaskawym względem

z szacunkiem

Jan Höflinger

Właściciel fabryki cukrów i herbatników. Lwów Teatralna 8. (plac św. Ducha).

Miód własny Spasowski stary nie korzenny zalecany przez lekarzy, jedyny w swych skutkach a w szczególności cierpiących na rozdrażnienie i bezsenność — poleca

Wł. Bażant
Lwów, ul. Halicka 1. 3.

AMATOROM herbat rosyjskich
poleca się — znany **handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1-20, 1-40, 2-50 i 3-50 za funt. Cennik gratis. 8

Dr. Z. Daszyńska.

ZARYS
Ekonomii społecznej

8^o str. 368.

Cena 2 złr. 50 ct.

w płóciennnej oprawie 3-20.

Lwów.

Nakładem Księgarni Polskiej 1898.

HERBATA

Kupia ochronną rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzona o wybornym smaku, 4 wysmienite gatunki. — Pakiet 125 gramów:
Nektar książęcy 55
Perła Chin 75
Bukiet królewski 1-
Kwiat cesarski 1-25

Także wybory **RUM** i wysmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w 3 gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunańska.

Lakier na kalosze

Lakier kremowy

na bućki balowe

FARBY

do sukien, rękawiczek,

piór i t. p.

FARBY

artystyczne i dekoracyjne

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Założony 1843 roku.

Miód à la Malaga

duża szampanówka po 1 złr. 556

poleca handel

Bodnara

Akademicka 22.

Reumatyzm

gofciec, kurocze, suche bole, bole przy influency

koł i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. — Składy główne: we Lwowie apt. Piotra Mikolaseha, Krzyżanowskiego, Tytusa Łazowskiego, w Krakowie Konst. Wisniewskiego, w drogueryi Zopotha i Sp. w Podgórzu apt. Dyonizego Matuli; w Kopyczyńcach apt. Redera; w Tarnowie apt. I. Sokalskiego, I. Niesiołowskiego, G. Szancera; w Gródku apt. Heschelera; w Przemyśle apt. Mańkowskiego; w Biełsku apt. A. Franka; w Strzynie apt. Gärtnera; w Rzeszowie Karpińskiego; w Brzozowie Tadea Kotowicza; w Grybowie Nowaka; w Strzyżowie Zajączkowskiego.

Najświeższe nasiona

jarzyn, kwiatów, buraków pastewnych, lucerny oryginalnej, francuskiej, konieczny i wszelkich nasion gospodarskich — poleca

Nowo otworzony główny skład nasion, roślin i produktów domowych

ZYGMUNTA MEKARSKIEGO

byłego zastępcy firmy handlu nasion s. p. Jana Stachewicza

we Lwowie, plac Halicki 1. 1.

Nowy cennik nasion na rok 1898 na żądanie gratis i franco. 668

(Biuro „Impressa”).

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład

ROWERÓW

Steyr Swift fabryk państwowych, Cerescent „grande luxe” amerykańskie, George Richard „marque royale” francuskie, Prener Heileal angielskie.

Ceny ściśle fabryczne, najumiarkowane lecz stałe. — Wybór: zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancja na dwa sezony. — Cenniki bezpłatnie. — Własny warsztat fachowy naprawy i szkolenia jazdy. 780

Poszukuje się zastępców na prowincji za stosowną prowizją.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 1. 45.

poleca najtańiej

KAWY znakomite w smaku

Ceylon dobra	Nr. 4.	Woreczki netto 4 ¹ / ₂ kg.	1/2 kg.
„gruba	8.	9-50	1-04
„przednia	2.	10-26	1-08
„najprzedniejsza	1.	10-84	1-12
„perlowa		10-26	1-08
Złota Jawa		10-26	1-08
Mocca Arabska		10-26	1-08

Cenniki asoseg, herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie dolicam.

Z pomocą dla cierpiących

kuracyjne sucharki i luksusowe — jakoteż matowodragi, solodragi, napoleony itp. — takie same, jakie się dostaje na „Alte-Wiese” w Karlsbadzie

poleca

piekarnia higieniczna

Marcina CZYZEKA

we Lwowie.

Sklepy: Rynek 27, Jagiellońska 6, Akademicka 2, Kaźmierzowska 17.

LWOWSKIE

Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

piwo swoje w beczkach.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne bióro, ul. Kleparowska 1. 8.

(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka

(dawniej Jan Klein).

3. Browar w Lesienicach.

717